

Magdalena Słowik

### *Furītā*

— inny sposób na życie japońskiej młodzieży.

*Trzy rzeczy, o których każdy pracownik powinien pamiętać:  
dom, rodzina i własny interes.*

(przysłowie japońskie)

### **Kim są *furītā*?**

Praca dorywcza jest zjawiskiem rozpowszechnionym na całym świecie. Popularnością cieszy się przede wszystkim wśród młodych ludzi, którzy zwykle jeszcze podczas nauki podejmują się różnych zajęć. Mało kto jednak wiąże swoją przyszłość wyłącznie z pracą na niepełny etat. Mogłoby się wydawać, że szczególnie w Japonii to zjawisko nie powinno mieć miejsca, bowiem kraj ten od zawsze jest kojarzony z kultem pracy, a pracowitość jest wymieniana jako jedna z głównych cech narodowych Japończyków. Nic bardziej mylnego.

Pracowników dorywczych określa się mianem *furītā* (lub *freeters*). Słowo to pochodzi od *furi*, czyli „wolny” (od angielskiego słowa *free*) oraz *arubaita*, czyli „pracownik” (od niemieckiego słowa *arbeiter*). Ci młodzi ludzie, zwykle poniżej trzydziestego piątego roku życia, nie są na pełnym etacie, a jedynie parają się pracą dorywczą, czyli *arubaito* (od niemieckiego słowa *arbeit* — „praca”).

Szacuje się, że obecnie w Japonii liczba *furītā* wynosi ponad cztery miliony<sup>1</sup>. Zjawisko to jednak nie obejmuje swoim zasięgiem na przykład studentów, którzy zatrudniają się na okres tymczasowy, gdyż nie jest to ich sposób na życie<sup>2</sup>. Praca dorywcza wiąże się z mniejszym stresem i odpowiedzialnością — zawsze można ją zmienić na inną. Tymczasowość jest tą cechą, która pociąga, a nie tą, której można by się obawiać. Nie bez znaczenia jest również fakt, że wielu młodych ludzi nie bardzo wie, co zrobić ze swoim życiem, dlatego decydują się na takie rozwiązanie. Zatrudnienie na całe życie nie jest już dla nich atrakcyjne, ponieważ wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i bardzo stresującym trybem życia.

<sup>1</sup> Według badań rządowych z 2001 roku. Źródło: *Freeing up Japanese work style*, <http://21stcentury.chinadaily.com.cn/article.php?sid=9405>.

<sup>2</sup> Jednak i w tym wypadku mówi się o *arubaito*.

Pierwsi *furitā* pojawili się w czasie, gdy gospodarka japońska przeżywała największy rozkwit — w latach osiemdziesiątych. Byli to młodzi ludzie, którzy nie chcieli wiązać się na stałe z żadną firmą. Woleli pracować tylko wtedy, gdy mieli na to ochotę i rzucać stanowisko, gdy to im nie odpowiadało. W czasach tak zwanej bańki mydlanej (*baburu*), którym to mianem określano lata największego dobrobytu w Japonii, o pracę nie było trudno, więc *furitā* mogli bez obaw często ją zmieniać, gdy nie odpowiadały im warunki. Ludzie zaciągali kredyty i tanie pożyczki, kupowali wszystko, czego zapragnęli i żyli w dostatku. Nieruchomości zwiększały swoją wartość kilkakrotnie, restauracje i sklepy wyrastały jak grzyby po deszczu. Pieniądże były wszędzie — łatwo je było zdobyć i lekką ręką wydać.

*Tylko idioci i obcokrajowcy nie wzbogacili się podczas bańki<sup>3</sup>.*

Kiedy zaś na początku lat dziewięćdziesiątych bańka pękła, a gospodarkę ogarnęła recesja i zastój trwające praktycznie do dnia dzisiejszego, część młodych ludzi została zmuszona do podjęcia pracy w niepełnym wymiarze godzin, ponieważ firmy japońskie nie przyjmowały już tylu etatowych pracowników, co kiedyś. Zaczęto odczuwać coraz większy niepokój — trudno było zdobyć wymarzoną pracę, a firmy nie stawały już otworem dla setek absolwentów. Dziś uważa się, że młode pokolenia nie będą w stanie żyć na takim samym poziomie, jak ich rodzice, a jeżeli nawet im się to uda, to będą ponosić większe ofiary oraz zostaną zmuszone do jeszcze cięższej pracy.

Z jednej strony, *furitā* są postrzegani jako część społeczeństwa, która powoduje mobilność i dynamizm na rynku pracy. Dzięki nim także ekonomia ma się dobrze, gdyż wydają oni wszystkie zarobione pieniądze na przyjemności, rzadko kiedy odkładając jakiegokolwiek oszczędności. Z drugiej strony, ich styl życia może wpływać negatywnie na system rent i emerytur. *Furitā* nie płacą również podatków. Poza tym zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin często nie zawiera ubezpieczenia zdrowotnego. W statystykach mówiących o stopie bezrobocia w Japonii, są oni brani pod uwagę, gdyż zatrudnienie w niepełnym wymiarze godzin nie jest traktowane jako „normalna” praca. Zalicza się ich więc do kręgu bezrobotnych<sup>4</sup>. Liczba młodych ludzi żyjących w ten sposób ciągle rośnie i do końca nie wiadomo, jaki będzie to miało skutek dla całego społeczeństwa japońskiego.

<sup>3</sup> K. T. Greenfeld, *Speed tribes: days and nights with Japan's next generation*, New York 1994, s. 10.

<sup>4</sup> Statystyki mówiące o bezrobociu w Japonii są obliczane w specyficzny sposób. Osoby dzieli się na bezrobotnych oraz tych, którzy nie stanowią części tak zwanej siły roboczej — zalicza się tutaj osoby, które poszukują pracy, są w trakcie oczekiwania na decyzję firmy. Jednak nie uważa się ich za bezrobotnych, mimo że tak naprawdę nie mają pracy.

Może się okazać, że po kilku latach takiego beztróskiego życia z dnia na dzień, *furitā* postanowią jednak poszukać stałej pracy. Będzie to dla nich trudne, ponieważ zwykle nie mają oni odpowiedniego wykształcenia, umiejętności lub doświadczenia. Poza tym firmy japońskie wolą przyjmować absolwentów, którzy muszą przejść wszystkie szczeble kariery, gdyż można ich wszystkiego nauczyć od początku i wdążyć w odpowiednie działanie firmy. Więzy z firmą i lojalność wobec niej to do dziś bardzo ważne elementy — a niestałość *furitā* nie jest czymś zachęcającym dla potencjalnych pracodawców. *Furitā* są często postrzegani, szczególnie przez duże firmy, jako *chūto saiyō*, czyli osoby, które porzuciły swoją firmę, często zmieniające pracę, dlatego są niegodne zaufania.

## System pracy w Japonii

Japonia jest zazwyczaj kojarzona z ogromnymi korporacjami, w których współcześni samuraje w osobach *sararīmanów* (od angielskich słów *salary* oraz *man*), czyli pracowników umysłowych czy też biurowych, poświęcają się dla firmy. Osoba *sararīmana* obrosła już niemal legendą poza Japonią. Bardzo rzadko wśród nich spotkać można kobiety — jest to raczej „męski” zawód. Kobiety zwykle stanowią „ozdobę” danej firmy — są nazywane *jimusho no hana*, czyli „kwiatek biurowy”. Pracują jako OL (*office lady*) i nie mogą za bardzo liczyć na jakieś wyższe stanowiska.

Życiem każdego *sararīmana* jest *kaisha*, czyli firma. Spędza on w niej całe dni, często również podczas czasu wolnego i przerw znajduje się na jej terenie, na przykład grając w baseball czy na treningowych polach golfowych. Dużo czasu zabierają same dojazdy — nie ma w tym nic nadzwyczajnego, że zajmują nawet kilka godzin na dobę. *Sararīmani* tworzą ten jednolity przelewający się ulicami tłum, z którym kojarzy się nam Japonia. W ciemnych garniturach, białych koszulach z teczkami w rękach śpieszą do pracy — o spóźnieniu nie może być mowy. Gdy zdarzy się jakiś wypadek losowy, na przykład awaria pociągu, na stacjach odbierają oni specjalne „usprawiedliwienia”, które potem przedkładają przełożonym w firmie. Poza tym nie wolno im wyjść z biura przed swoim przełożonym. Ten z kolei nie może tego zrobić, zanim szef nie wyjdzie z pracy — i tak wszystko się zamyka w kręgu starszeństwa. Taki jest zwyczaj, a te, jak wiadomo, respektuje się bez wahania. Szczególnie w dużych *kaisha* z tradycjami.

Bardzo ważny dla rozwoju japońskiej gospodarki był przełomowy moment otwarcia Japonii na świat, kiedy kraj wkroczył w epokę Meiji. Od tego czasu system feudalny zaczął być zastępowany kapitalistycznym — nie oznaczało to jednak, że wszystkie feudalne cechy zostały wyeliminowane,

ponieważ niektóre z nich trwają w Japonii do dziś. Relacje panujące w rodzinnej grupie *ie*<sup>5</sup> zostały przeniesione na grunt japońskiego przedsiębiorstwa, co przede wszystkim wiązało się ze wspólną pracą na rzecz firmy, „nowej rodziny”. Pracodawcy przejmowali na siebie niejako rolę ojców, a pracownicy dzieci. Ten paternalistyczny stosunek istniał zarówno w małych, jak i dużych firmach — na trwałe wpisał się w obraz japońskiej *kaisha*<sup>6</sup>. Często stawia się ją wyżej niż swoich bliskich. Wymaga poświęcenia i czasu. W zamian jednak odwdzięcza się wysokimi zarobkami i zapleczem socjalnym. Pomaga w uzyskaniu kredytów, zapewnia liczne przywileje, co prowadzi do sytuacji, w której często cała rodzina pracownika zostaje uwikłana w wiele zależności, a ten odwdzięczając się, jest jej lojalny do końca życia. Dzieci pracowników czasami są posyłane do przedszkoli założonych przez firmę, a następnie pokonują kolejne szczeble edukacji w szkołach z nią związanych, aby na koniec znaleźć się w szeregach macierzystej *kaisha*. Koło się zamyka. Jest to tak zwany system windy. Wystarczy dobrze wybrać przedszkole lub szkołę, a następnie jedynie wspinać się z roku na rok coraz wyżej.

*Bycie pracownikiem biurowym stało się częścią japońskiej tradycji, stylu życia i elementem nowoczesnego modelu rodziny.<sup>7</sup>*

Zdarzało się, że czasami właściciel jakiejś firmy pozbawiony męskiego potomka adoptował jednego z pracowników, aby pozostawić mu firmę i tym samym „przedłużyć dynastię”. Nie bez znaczenia na rozwój stosunku do pracy miały zasady konfucjańskie, między innymi zależności i lojalności między panem (pracodawcą) a poddanym (pracownikiem), które również i dziś są realizowane. Wartości nadrzędne to odpowiednie wykształcenie i ciężka praca.

<sup>5</sup> *Ie* to tradycyjna forma rodziny japońskiej, w skład której wchodzi wszyscy żyjący jej przedstawiciele. Grupowość oraz starszeństwo to cechy dominujące w *ie* i mające wpływ na całą jej strukturę.

<sup>6</sup> Warto zaznaczyć, że można dostrzec w kulturze japońskiej również pewne elementy matriarchalne. Najważniejszym bóstwem pozostaje bogini Amaterasu. Kobieta japońska, mimo jej nieco stereotypowego obrazu powszechnego na świecie, cieszy się dużym szacunkiem i niemalą władzą w rodzinie. To ona jest przysłowiową szyją, która kręci głową. Zwykle żona podejmuje najważniejsze decyzje i to ona rozporządza budżetem domowym. W japońskiej firmie kobiety nie odgrywają zbyt dużej roli, jednak całkowita niemal zależność pracownika od pracodawcy oraz równość, z jaką podwładni są traktowani, przywodzi na myśl właśnie cechy charakterystyczne dla stosunków matriarchalnych. Nie bez znaczenia jest również pojęcie zależności *amae*, tak charakterystyczne dla stosunków między matką i synem. Źródło: K. Konecki, *W japońskiej fabryce*, Łódź 1992.

<sup>7</sup> P. Milewski, *Po pierwsze praca, po drugie praca, po trzecie...*, <http://tygodnik.onet.pl/2261,1221646,dzial.html>.

Praca to bardzo ważny, jeżeli nie najważniejszy, aspekt życia w Japonii. Stosunek Japończyków do niej można opisać trzema wyrażeniami: *kurō suru* („ciężko pracować”), *gaman suru* („wytrzymywać i sprostać”) oraz *doryoku suru* („dawać z siebie wszystko”). Etos pracy jest bardzo silnie rozwinięty — wielu Japończyków nie wyobraża sobie innego życia. Jeżeli nawet nie są oni zadowoleni ze swojej pracy, to wykonują ją, jak najlepiej potrafią. Ich własna opinia (*honne*) nie ma dużego znaczenia, jeżeli chodzi o wykonanie zadania i końcowy rezultat dla firmy (*tatemaie*). Tak po prostu należy postępować i nikt nie stara się tego kwestionować. Grupa pracownicza składa się z jednostek mogących mieć własną opinię na jakiś temat (*honne*), lecz zgadzają się one na wspólne działanie, które ma wymiar oficjalny (*tatemaie*). Osobiste zdanie nie jest ujawniane przez pracowników, a to, co oficjalne, wcale nie musi zgadzać się z tym, co oficjalne nie jest.

Każdą pracę w Japonii się szanuje, a przysłowie „żadna praca nie hańbi” jest dla Japończyków bardzo prawdziwe. Każdy wykonuje swoje zadania z tą samą powagą i odpowiedzialnością. Niektóre zawody są z punktu widzenia obcokrajowca zupełnie zbędne, jak na przykład młode dziewczęta stojące w drzwiach domów towarowych i wołające swoim cieniutkim głosem *Irasshaimase!*, czyli „zapraszamy”. Nie da się nie zauważyć również wielu tak zwanych „staczy” na japońskich ulicach, czyli osób, które służą za żywe reklamy restauracji czy sklepu, bądź też wskazują kierunek jazdy, gdy występuje jakaś zmiana w ruchu drogowym. Takie mniej lub bardziej ważne zajęcia są im powierzane. Często takimi „staczami” stają się emeryci, którzy albo chcą sobie dorobić, albo starają się być nadal potrzebni społeczeństwu. Ta potrzeba bycia niezastąpionym jest bardzo silna. Niejednokrotnie pracownicy rezygnują z urlopów właśnie z obawy przed sytuacją, w której po powrocie z wypoczynku może się okazać, że ich praca jest zbędna, a firma radziła sobie znakomicie pod ich nieobecność.

*[...] nowi pracownicy po wejściu do zakładu stają się członkami społeczeństwa (shakaijin).  
Poprzez uzyskanie zatrudnienia  
w przedsiębiorstwie stają się dorośli oraz poprzez pracę dla firmy mają szansę służyć całemu  
społeczeństwu, a także uzyskać jego akceptację<sup>8</sup>.*

*Karōshi*, „śmierć z przepracowania”, to słowo zawsze przywodzi na myśl obraz uwijającego się jak w ukropie *sararīmana*, który w końcu umiera z wycieńczenia, lecz odchodzi szczęśliwy, ponieważ do końca mógł służyć firmie. Nagła śmierć w wyniku nadmiaru pracy i stresu może dotknąć nawet osoby w

<sup>8</sup> K. Konecki, *W japońskiej fabryce*, Łódź 1992, s. 64.

pełnym zdrowiu. *Karōshi* jest zarówno terminem medycznym, jak i socjologicznym. Japończycy słyną z tego, że nie biorą urlopów. Rzeczywiście, dni wolne od pracy można policzyć na przysłówiowych palcach jednej ręki. Jednak liczba zgonów z powodu *karōshi* nie jest zbyt duża. Są to raczej sporadyczne wypadki. Hasło *karōshi* stało się pewnym znakiem rozpoznawczym Japonii — prawdopodobnie z tego powodu, że jest to szczególny rodzaj śmierci. Jej spektakularność i działanie przez zaskoczenie spowodowało, że o tym zjawisku zrobiło się głośno, mimo że tak naprawdę nie występuje zbyt często. Nie bez znaczenia są również samobójstwa, których liczba gwałtownie rośnie. Często jest to jedyne wyjście dla osób, które nie potrafią sprostać wymaganiom na rynku pracy. Czują się niepotrzebni i nie potrafią znaleźć dla siebie miejsca.

Pracoholizm jest powszechny, ale nie tyle z wyboru, ile z przymusu. Bardzo dobrze widziane jest branie nadgodzin. Przebywanie w firmie jedynie w określonych godzinach pracy może być odbierane jako brak zaangażowania. Dla japońskiego pracownika nie ma znaczenia, ile zajmie mu wykonanie zadania, byle zostało ono ukończone. Poza tym przynajmniej raz w tygodniu współpracownicy spotykają się po pracy na drinka i nie wypada odmówić, nawet gdy w domu czeka rodzina albo nawał pracy do nadrobienia. Początkowo takie spotkania pomagają w integracji nowych pracowników z całym zespołem, z czasem jednak stają się jedynie mniej lub bardziej uciążliwym obowiązkiem. Nierzadko takie imprezy firmowe kończą się dla pracownika całonocnym pobytem poza domem, gdyż ostatnie pociągi odjeżdżają w okolicach północy — jeżeli się na nie nie zdąży, trzeba poszukać noclegu w hotelu lub w jakiś inny sposób zapełnić sobie czas do rana<sup>9</sup>.

Innymi sposobami służącymi zacieśnianiu więzów między kolegami z pracy są wyjazdy służbowe oraz integracyjne, gdzie pracownicy są poddawani między innymi licznym treningom fizycznym, niektóre takie wyjazdy przypominają wręcz kursy przetrwania — mają nie tylko wykazać ich hart ducha, ale także stworzyć zwartą grupę pracowniczą, której członkowie będą zgodnie pracować oraz wspierać się wzajemnie.

W życiu firmy grupowość jest cechą istotną. Nawet związki zawodowe w Japonii organizują się wokół konkretnej *kaisha*, a nie w obrębie jednego zawodu i należą do nich zarówno pracownicy umysłowi, jak i fizyczni<sup>10</sup> — razem dbają o dobre warunki pracy dla wszystkich pracowników tworzących grupę w jednej firmie. Nowo przyjęci pracownicy uczą się od swoich starszych stażem, a

<sup>9</sup> Taksówki należą do bardzo drogich środków transportu, szczególnie dla osób mieszkających poza centrum. Dlatego wielu *sararīmanów* jest zmuszonych spędzić noc w hotelu, między innymi w tak zwanych hotelach kapsułowych, które nie są tak bardzo rozpowszechnione w tym kraju, jak mogłoby się wydawać po obejrzeniu kilku programów o Japonii, gdzie często są pokazywane.

często i wiekiem, kolegów (*sempai*), jak dobrze pracować, co należy robić, a czego unikać oraz całego firmowego *savoir-vivre*. Wykonują również różne prace na rzecz starszych kolegów — odbierają telefony, parzą kawę czy kserują dokumenty. Nie ma mowy o wytykaniu błędów *sempai*. Nawet jeżeli mają lepsze wykształcenie i umiejętności, nie mogą postępować inaczej — szacunek i lojalność wobec starszych jest wartością nadrzędną. Również system płac i awansów opiera się na podstawie wieku i liczbie przepracowanych lat, mimo że coraz częściej firmy starają się to zmienić i zwracać większą uwagę na kompetencje oraz wywiązywanie się z powierzonych obowiązków.

Charakterystyczną cechą dla Japonii jest również system zatrudnienia na całe życie (*shūseikoyōseido*). Stanowi on pewien symbol, z którym niezmiennie Japonia jest kojarzona od lat. Lecz czy zdajemy sobie sprawę, co tak naprawdę się za nim kryje i ile znaczy on dla samych Japończyków? System ten polega na zatrudnieniu absolwenta uczelni, który następnie jest poddawany szkoleniu i włączany w szeregi firmy. Pracuje w niej aż do przejścia na emeryturę, zwykle w wieku pięćdziesięciu pięciu lub sześćdziesięciu lat — co jednak nie oznacza, że przestanie należeć do rodziny, jaką stanowi dla niego *kaisha*. Dożywotnie zatrudnienie spotyka się w dużych firmach, ponieważ tak zwany *small business* nie mógłby sobie na niego pozwolić z powodów finansowych. Należy jednak zaznaczyć, że system stałego zatrudnienia w takiej formie został ustanowiony dopiero po pierwszej wojnie światowej. To pracownicy poszukujący dla siebie pracy na stałe niejako przyczynili się do jego powstania. Początkowo system ten obejmował jedynie pracowników umysłowych — po wojnie Japonia cierpiała na brak wykwalifikowanej kadry pracowniczej, dlatego firmy starały się robić wszystko, aby nie stracić dobrych pracowników. Po drugiej wojnie światowej na całe życie zaczęli być także zatrudniani pracownicy fizyczni. Dla obu stron takie wyjście było dogodne — pracownicy mieli zapewnioną pracę i nie musieli się martwić o przyszłość swoją i rodziny, a firmy nie musiały się obawiać braku siły roboczej i mogły nadal spokojnie się rozwijać.

Powojenne pokolenia przyczyniły się do powstania sukcesu gospodarczego Japonii i jej potęgi — ci ludzie zaznali biedy i głodu, wiedzieli, że jedynie własną ciężką pracą mogą poprawić swój byt. Natomiast współczesne młode pokolenia nie znają już takich doświadczeń. Inaczej traktują pracę i nie chcą, aby to ona dyktowała im warunki oraz wpływała na całe ich życie. Stąd wynika częste niezrozumienie między rodzicami a dziećmi, które mają inny stosunek do pracy i swojego życia. Istnieje luka pokoleniowa między tymi, którzy budowali powojenny sukces Japonii, a tymi, którzy jedynie z

---

<sup>10</sup> R. E. Cole, *Labor in Japan*, [w:] *Business and Society in Japan*, pod red. B. M. Richardson, T. Umeda, New York 1981, s. 30.

niego korzystają. Młodzi ludzie nie czują żadnego przywiązania do pracy, dlatego system zatrudnienia na całe życie ich nie interesuje. Nie można dokładnie określić, jaka liczba pracowników jest obecnie dożywno zatrudniona. Wiadomo jedynie, że coraz częściej firmy wycofują się z takiej opiekuńczej roli wobec swoich pracowników, gdyż koszty, jakie muszą ponosić, są zbyt duże.

Poza tym systemu zatrudnienia na całe życie nie gwarantuje ustanowione prawo — jest to raczej zwyczaj czy też norma społeczna. Został on ustanowiony jako pewien sposób działania dotyczący zachowania się wobec pracowników. Należy pamiętać, że lojalność wobec firmy jest wartością nadrzędną. Nawet kwalifikacje znajdują się dopiero na drugim miejscu, mimo że są, oczywiście, bardzo istotne. Dzięki temu systemowi pracownik zostaje niejako na stałe przywiązany do swojej firmy. W japońskiej *kaisha* każdy pracownik musi przejść po kolei wszystkie szczeble kariery — nie może awansować pomijając któryś z nich. Jest to ważne również dlatego, że dzięki temu prezes danej firmy docenia swoich pracowników, ponieważ musiał przejść tę samą drogę, którą teraz oni sami kroczą. Zatrudnienie na całe życie i związane z nim przywileje stanowią więc także wyraz szacunku i pewnego rodzaju nagrodę za długoletni staż w jednej i tej samej firmie oraz za lojalność wobec niej. Nie bez znaczenia jest również wiek pracownika — starsze osoby cieszą się w Japonii ogromnym szacunkiem<sup>11</sup>. System awansów opiera się nadal w większości firm właśnie na liczbie przepracowanych lat, mimo że coraz częściej firmy starają się od tego odchodzić. Często więc, nawet po przejściu na emeryturę, pozostawia się pracowników na jakimś mało znaczącym stanowisku, aby nadal czuli się potrzebni firmie, dla której poświęcili całe życie.

Obecnie, mimo że gospodarka japońska powoli wychodzi z recesji, nadal właściwie nikt nie może być pewny dożywno utrzymywania swojego stanowiska, trzeba jeszcze ciężiej pracować, aby nadal być przydatnym pracownikiem dla firmy. Najgorsze, co może spotkać Japończyka, to uświadomienie mu, że nie jest już potrzebny, że *kaisha* może się obejść bez jego pracy. Zwolnienia z pracy pojawiły się w Japonii dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych — wcześniej w inny sposób rozwiązywano problemy firmy<sup>12</sup>. Często Japończycy, którzy zostali zwolnieni z pracy, tak bardzo się tego wstydzą, że potrafią miesiącami ukrywać swoją sytuację przed rodziną i znajomymi. Dla nich działają tak zwane *aribiya*, czyli firmy dające „alibi” w godzinach, w których normalnie osoby te przebywałyby w pracy. Dają one nawet wizytówki oraz numery telefonów, pod które mogą dzwonić na przykład żony — wszystko jest grą pozorów.

<sup>11</sup> Wyrazem tego jest między innymi Dzień Szacunku dla Osób Starszych (*Keirō no hi*) przypadający na trzeci poniedziałek września. Jest to święto państwowe.

<sup>12</sup> D. Hałas, *Życie codzienne w Tokio*, Warszawa 2004, s. 151.

Należy pamiętać, że na temat pracy w Japonii istnieje wiele mitów. Obraz przedstawiony powyżej nie jest od nich wolny. Często rzeczywistość zdaje się być zupełnie inna od naszych wyobrażeń, jakie mamy o tym kraju. Godziny pracy bywają po prostu marnotrawieniem czasu, a Japończycy są skłonni również do uciekania się do pewnych trików, aby skrócić sobie czas pracy albo przynajmniej nie przepracowywać się za bardzo. Japonia serwuje światu wizerunek ludzi pracujących w pocie czoła dla dobra firmy oraz oddanych jej całym sercem i duszą, chociaż czasami sama bardzo chce w niego wierzyć. Jest to często pewnego rodzaju kreacja — nie do końca spełnione marzenie o tym, jakimi Japończycy chcieliby być.

### **Czy *furītā* mają przyszłość?**

Obecnie *furītā* można podzielić na trzy grupy: młodzi ludzie nie mający określonych planów na przyszłość; tych, którzy gonią za swoimi marzeniami, na przykład w takich dziedzinach jak muzyka czy sztuka; oraz tych, którzy chcieliby pracować na pełnym etacie, ale do tej pory nie udało im się zdobyć takiej posady. Niektórzy z nich chcą po prostu zaczekać z rozpoczęciem kariery — najpierw „poużywać życia”, zdobyć nowe doświadczenia, a dopiero potem stać się częścią firmy, być może już na całe życie.

Z *furītā* wiąże się również zjawisko *parasaito shinguru*. Wyrażenie to pochodzi od angielskich słów *parasite singles*. Określenie to opisuje młodych dwudziesto- i trzydziestokilkulatków, którzy nadal mieszkają ze swoimi rodzicami. Nie mają zamiaru się wyprowadzić i zacząć życia na własny rachunek. Koszty utrzymania w Japonii, a szczególnie w Tokio, są olbrzymie (między innymi z uwagi na ciasnotę i brak wolnej przestrzeni do wykorzystania), więc może to być jeden z powodów, dla których dzieci pozostają pod jednym dachem z rodzicami przez długi okres. Jeżeli zdecydują się założyć w przyszłości rodzinę, będą musieli się wyprowadzić, ponieważ po prostu nie starczy dla wszystkich miejsca. Mieszkanie z rodzicami niesie z sobą wiele korzyści — dzieci zwykle nie partycypują w kosztach utrzymania domu, wszelkie pieniądze, jakie zarobią, mogą wydać na siebie, mają więcej czasu na własne zainteresowania, a rodzice akceptują ten stan i zazwyczaj nie mają zamiaru pozbywać się takiego „pasożyta”<sup>13</sup>.

---

<sup>13</sup> Być może z niektórych *parasaito shinguru* wyrastają *hikikomori*, czyli osoby żyjące w odosobnieniu, alienujące się od społeczeństwa, rodziny i przyjaciół. Kiedy zdają sobie sprawę, że ich przyszłość jest niepewna, a rodzice są skłonni opiekować się nimi tak długo, jak będzie trzeba, zamykają się w swoich pokojach nie myśląc o tym, co przyniesie jutro.

Wydawanie pieniędzy jest swoistym kultem wśród młodych Japończyków, a dzięki utrzymującym ich rodzicom mogą sobie na niego pozwolić. Rzeczy odpowiednio drogiej, znanej i modnej marki (*burando*) są pożądane i łatwo dostępne. Robienie zakupów należy do ulubionych rozrywek — szczególnie wśród młodych Japonek, które są przez Japończyków nazywane „księżniczkami świata”. Vuitton, Chanel czy Prada to nazwy, które powodują błysk w oczach.

*Podrastające dzieci zamieniają szkolne mundurki na uniformy życiowego sukcesu — markowe garnitury Hugo Bossa czy Armaniego, zegarki Rolexa oraz Chanelowskie ciuszki i torebki. Pomimo bająskich sum przeznaczanych na te manifestacje dobrobytu, tłum gęsto zapelniający japońskie ulice robi wrażenie bardzo jednolitego w swoim wyglądzie. Dobrobyt manifestuje się tutaj w identyczny sposób: tym samym modelem torebki, zegarka, krojem czy kolorem kostiumu lub garnituru. Droga marka gwarantuje wysokie miejsce na drabinie społecznej<sup>14</sup>.*

Pozory zdają się być istotne w Japonii. Młodzi ludzie pozostający na utrzymaniu rodziców starają się robić wszystko, aby uchodzić, a przynajmniej wyglądać, jak ludzie sukcesu. Kolejny raz *tatema* zdaje się brać górę nad *honne*. Liczy się odpowiedni wizerunek i wrażenie, jakie dzięki niemu się tworzy.

O tym, jak ważny jest, szczególnie dla młodych Japonek, odpowiedni wygląd, może świadczyć również to, jak wiele potrafią poświęcić, aby móc sprawić sobie torebkę z najnowszej kolekcji. O *enjokōsai*, czyli „sprzedawaniu intymności” czy też „randkach za prezent”, jest coraz głośniej. Zazwyczaj takie dziewczyny poszukują bogatych stałych klientów i sponsorów, których stać na to, aby płacić za ich zakupy oraz spełniać wszelkie zachcianki. Zwykle nawiązują takie znajomości za pośrednictwem Internetu. Wiele młodych dziewcząt staje się prostytutkami, wykorzystując swój niewinny dziecienny urok. Robią to głównie dla pieniędzy, aby móc się zaopatrywać w najmodniejsze ubrania i różne gadżety. Młode uczennice nierzadko prostytuują się podczas przerw, aby potem spokojnie wrócić na lekcję<sup>15</sup>. W Japonii tak zwany „kompleks lolity” (*rorikon*) jest zjawiskiem powszechnym. Od dawna wiadomo, że

<sup>14</sup> M. Hausman, *Brando po japońsku*, „Glamour” 2003, nr 8, s. 69.

<sup>15</sup> Kuronuma Katsushi uważa, iż takie zachowanie młodych dziewcząt jest buntem „przeciwko nieliczeniu się z uczuciami japońskich kobiet, które wciąż wydawane są za mąż na zasadzie transakcji handlowej”. Źródło: P. Krzyżanowski, *Naręczona z e-maila*, „Wprost” 2003, nr 1073, s. 59. Wydaje się to jednak pewnym nadużyciem. Młode kobiety coraz częściej mają pełną swobodę w wyborze przyszłego męża, a niektóre nawet w ogóle rezygnują z małżeństwa, o czym świadczy wzrastająca wśród nich liczba *parasaito shinguru*.

małe dziewczynki i młode dziewczyny, szczególnie w szkolnym mundurku, wyglądające *kawaii*, stanowią obiekt fascynacji japońskich mężczyzn. Są one bohaterkami billboardów, komiksów *manga* dla dorosłych, widać je na okładkach magazynów. Wiele prostytutek, aby bardziej przyciągać i kusić potencjalnych klientów, zakłada właśnie szkolny mundurak z charakterystycznymi *rūzusokkusu* (od angielskich słów *loose socks*), czyli długie luźne podkolanówki, które nosi się zrolowane na łydkach. Do tego dochodzi jeszcze *burikko*, co oznacza „udawane dziecko” — czyli zachowywanie się w sposób dziecinny. Wiele dziewcząt i kobiet chętnie ubiera za małe sweterki, wiąże włosy w kucyki — robi wszystko, aby wyglądać infantylnie. Ma to swoje odbicie również w modzie ulicznej — tak zwane *kogyāru* to dziewczyny, które noszą szkolne mundurki, co wcale nie oznacza, że są nadal uczennicami. Jest to oczywiście związane ze zdziecinnieniem japońskiego społeczeństwa oraz kulturą *kawaii*, która zdaje się ogarniać w Japonii wszystkie dziedziny życia.

Poza stylem życia, jaki preferują *furitā*, istnieją jeszcze inne grupy w Japonii, które również manifestują swój bunt wobec rzeczywistości i braku perspektyw na pracę, a tym samym całą przyszłość, ponieważ sukces życiowy jest w Japonii zwykle utożsamiany z sukcesem na polu zawodowym. *Bōsōzoku*, bo o nich mowa, są raczej mało znani poza Japonią — nie bardzo wpisują się bowiem w utarty obraz Kraju Kwitnącej Wiśni. Pierwsi pojawili się w latach pięćdziesiątych, kiedy samochody i motory stawały się coraz powszechniejsze<sup>16</sup>. W bezpośrednim tłumaczeniu *bōsōzoku* oznacza „plemię szybkości” lub „szybkiej dzikiej jazdy”, trywialnie mówiąc są to po prostu gangi motocyklowe — czasami również samochodowe, jednak zwykle kojarzy się ich z motorami. Tworzą je przeważnie młodzi mężczyźni (choć zdarzają się i kobiece gangi), którzy zrezygnowali ze szkoły lub zostali z niej wyrzuceni, nie mają pomysłu na swoje życie i wybierają taką właśnie drogę, która często prowadzi do poważniejszych konfliktów z prawem. Wyróżniają się charakterystycznym uniformem, na który składają się zwykle kurtki pilotów *kamikaze*<sup>17</sup>, fryzury wzorowane na wizerunku Jamesa Deana czy Marlona Brando, uosabiających buntowników dla młodych ludzi na całym świecie, nierzadko tatuaże i symbole japońskiego słońca w postaci opasek na głowy czy małych flag zaczepianych na motorach. Mają mniejsze lub większe konflikty z prawem, ścigają się nocą swoimi motorami, a czasami tańczą na ulicach. Tak przerabiają swoje motory, że wydają one bardzo głośne dźwięki i już z daleka słychać, gdy *bōsōzoku* nadjeżdżają.

<sup>16</sup> Mówiono wtedy o tak zwanym *kaminarizoku*, czyli „plemieniu błyskawicy” lub „grzmotu”.

<sup>17</sup> Byli to japońscy piloci ginący w samobójczych atakach podczas drugiej wojny światowej. *Kamikaze* oznacza po japońsku „boski wiatr” i jest to nawiązanie do wydarzenia z historii Japonii. W XIII wieku Mongołowie najechali Japonię. Właśnie dzięki „boskiemu wiatrowi”, czyli tajfunom i huraganom, flota mongolska poniosła klęskę, a tym samym Japonia wyszła zwycięsko z tej walki. *Kamikaze* XX wieku mieli powstrzymać armię amerykańską, co, jak wiadomo, nie udało się.

Taki jest też ich cel, aby zostać zauważonym. Niektórzy współpracują nawet z *yakuzą*, która często przeprowadza wśród nich rekrutację w swoje szeregi<sup>18</sup>. Kojarzy się ich również z *uyoku*, czyli fanatycznymi pravicowymi partiami, które nie mają jednak większego znaczenia. W całej Japonii istnieją kluby *bōsōzoku*, które toczą z sobą mniej lub bardziej poważne wojny.

Wielu *furitā* myśli jednak o przyszłości. Niektórzy odkładają część zarobionych pieniędzy, aby dzięki nim zrealizować swoje plany zawodowe, na przykład zakładając własną firmę. *Furitā* nie chcą brać udziału w wyścigu szczurów. Wolą inwestować w siebie i dochodzić do wszystkiego powoli. Społeczeństwo japońskie się starzeje, być może to otworzy możliwości dla *furitā* — kiedy zacznie brakować pracowników, firmy chętniej będą również ich przyjmować, aby tylko móc działać dalej. Innym wyjściem, lecz tylko dla kobiet żyjących jako *furitā*, będzie małżeństwo. Tradycyjnie od Japonek nie wymaga się, aby pracowały po wyjściu za mąż. Jest to domena mężczyzn, a kobiety mają zajmować się domem i dziećmi. Mimo że coraz więcej młodych Japonek nie zgadza się na taki sposób życia, może się okazać, że w ostatecznym rozrachunku będzie to dla wielu najlepsze wyjście z sytuacji. Należy jednak pamiętać, że w Japonii kobietom powyżej trzydziestego roku życia trudno jest wyjść za mąż<sup>19</sup>. Poza tym Japonki mają zwykle duże wymagania wobec przyszłych mężów — trzy najbardziej pożądane cechy (*sankō*) to wysoka pensja, wyższa edukacja i wysoki wzrost. Z kolei dla wielu mężczyzn małżeństwo może być nie tak łatwe do zrealizowania z powodu niskiego dochodu i niemożności zapewnienia bytu rodzinie. Współczynnik zawieranych małżeństw jest coraz niższy.

Pierwszy kwietnia to tradycyjnie już dzień w Japonii, w którym młodzi absolwenci zaczynają pracę. Jednak rozmowy kwalifikacyjne do firm rozpoczynają się już dużo wcześniej. Wiążą się z ogromnym stresem i niepewnością, których to uczuć *furitā* starają się uniknąć.

*Beztraskie dotychczas twarze młodych ludzi przybierają wyraz skupiony lub obojętny. [...] W czasie starań o pracę studenci zamieniają się w pokornych konformistów porzucających*

<sup>18</sup> Często ci młodzi ludzie nie mają nawet dwudziestu lat, co jest korzystne dla *yakuzy* — w Japonii pełnoletniość uzyskuje się w wieku dwudziestu lat, więc młodzi sprawcy przestępstw nie są traktowani jak dorośli. Każdego roku w styczniu ma miejsce święto pełnoletniości (*Seijin no hi*), kiedy wszystkie osoby kończące w danym roku szkolnym (od drugiego kwietnia roku poprzedniego do pierwszego kwietnia obecnego) dwadzieścia lat, zostają włączone w krąg osób dorosłych i otrzymują wszystkie należne im prawa, między innymi prawo do głosowania.

<sup>19</sup> Istnieje nawet określenie *kurisumasu kēki*, czyli „ciasto bożonarodzeniowe”, na kobiety powyżej dwudziestego piątego roku życia pozostające nadal w stanie panieńskim. Wiąże się to z tym, że na Boże Narodzenie w Japonii, które ma zupełnie inny wymiar niż na przykład w Polsce, przygotowuje się ciasto z truskawek i bitej śmietany, którego okres ważności do spożycia jest bardzo krótki. Poza tym data dwudziesty piąty grudnia odnosi się do dwudziestego piątego roku życia kobiety.

*dotychczasowy styl życia. Ekspozowanie własnej odrębności i indywidualności nie działa przy staraniu się o pracę na korzyść kandydata, gdyż większość firm nadal zdecydowanie woli konformistów<sup>20</sup>.*

Poza tym ubieganie się o pracę w japońskiej firmie wpływa na styl życia danej osoby. Osoby ubiegające się o pracę nie powinny mieć innego koloru włosów niż naturalny czarny — szczególnie na stanowiskach zajmujących się obsługą i kontaktem z klientami, a że zwykle nowo przyjęci pracownicy zaczynają od najniższego stanowiska, które zazwyczaj zajmuje się właśnie obsługą klienta, ten nieformalny nakaz dotyczy praktycznie każdej pracy. Dotyczy to także stroju — w każdej firmie obowiązuje określony ubiór, a czasami nawet pracownicy są zobowiązani nosić stroje firmowe. W niektórych firmach od jakiegoś czasu piątek jest tym dniem, w którym obowiązują mniej formalne stroje, aby podkreślić zbliżający się weekend wprowadzający większą swobodę w biurze.

Wzrasta liczba bezrobotnych i bezdomnych, których jeszcze kilka lat temu praktycznie nie było w Japonii<sup>21</sup>. Największe bezrobocie istnieje wśród młodych ludzi i z roku na rok wzrasta. Przepaść pomiędzy biednymi i bogatymi rośnie — wysoka liczba sprzedaży torebek firmy Vuitton nie oznacza, że każda Japonka ma taką w swoim posiadaniu, ale jedynie, że coraz częściej jedna kobieta ma w szafie kilka torebek tej marki, a inne nie mają żadnej. Wpływy z Zachodu, głównie z amerykańskiego stylu życia, mają duże znaczenie dla kształtowania się światopoglądu młodych ludzi. Poczucie większej swobody i indywidualności jednostki jest obecnie bardzo pożądane. Przypisanie do jednej firmy i całkowite poświęcenie się jej nie realizuje tych założeń o wolności. *Furītā* wolą żyć na własną rękę — nie chcą być zależni od opiekuńczej roli firmy, mimo że nie przeszkadza im ta sama rola spełniana przez ich rodziców. Wydaje się więc, że ich bunt odnosi się jedynie do sfery życia obejmującej pracę i życie na własny rachunek, a nie do całego systemu społecznego, w którym funkcjonuje rodzina.

Trudno jest porzucić styl życia, jaki prowadzą *furītā*. Ten mały bunt, bo jednak nie jest to całkowite odwrócenie się od społeczeństwa, jest pociągający. Daje pewną swobodę i o wiele więcej możliwości niż praca *sararīmana*. Coraz częściej także firmy japońskie rezygnują z zatrudniania pełnoetatowych pracowników z powodu wysokich kosztów i częściej przyjmują takie osoby jak *furītā*, aby obniżyć koszty pracy. Być może dzięki tym zmianom w sposobie zatrudnienia młodzi ludzie

---

<sup>20</sup> D. Hałasa, *op. cit.*, s. 141.

<sup>21</sup> W 2001 roku bezrobocie osiągnęło ponad 5%. To rekord dla Japonii. Źródło: Y. Genda, *A Nagging Sense of Job Insecurity*, Tokyo 2005, s. 3.



pracujący dorywczo nie zginą. Pytanie tylko, jak długo można być *furītā*, skoro za plecami ma się już innych ochotników na to zbuntowane i pozbawione — wydawać by się mogło — perspektyw życia?